Ner 229. Kraków, Czwartek 8 Października 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Świdowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 7 października.

Dniewnik Warszawski uczuł się do żywego dotkniętym artykułem *Czasu* o „opiekuńczej“ naturze stosunku Rosyi do Francyi, tem żywiej, że w tej naturze „nowej sytuacyi“ upatrywaliśmy jedno ze źródeł nietrwałości przyjaźni rosyjsko-francuskiej. *Dniewnik* pociesza się tem, że wywody nasze nie wpłyną na politykę rządu francuskiego, z czem się zupełnie zgadzamy i o czem też wcale nie myśleliśmy, stwierdzając tylko sam, w każdym razie ciekawy fakt poczynającej się kurateli rosyjskiej nad Francyą. Na tem jednak nie poprzestał *Dniewnik Warszawski:* postanowił on zapuścić się głębiej i przy sposobności dotrzeć do źródeł i przyczyn zachowania się polskiej prasy wogóle wobec Rosyi. I powstał w ten sposób artykuł, który jest zarówno bardzo ciekawym objawem zamięszania pojęć w gubernatorskich sferach warszawskich, jak i nadzwyczaj typowym okazem stylu gubernatorskiego organu. Niestety, byłoby nam trudno i zrzec się musimy próby scharakteryzowania tego ostatniego, to jest stylu *Dniewnika.* Trzeba na to przebyć specyalną urzędowo-kozacką szkołę dziennikarską. Musimy się ograniczyć do krótkiej bodaj charakterystyki samego rozumowania — o ile wyrażenie to da się stosować w danym przypadku — rosyjskiego dziennika.

Dniewnik Warszawski tłumaczy sobie stanowisko dzisiejsze Polaków wobec caratu w sposób bardzo prosty; oto cała prasa polska pisze już oddawna „po ukazie niemieckim.“ Jak to jednak trudno *Dniewnikowi* wyobrazić sobie myśl polityczną... bez ukazu! Twierdzi on śmiało, że polskie dzienniki „po prikazu kniazia Bismarcka“ prowadziły wraz z niemieckimi wojnę przeciw finansom Rosyi, a co najciekawsze, spostrzega on, że bezpośrednim następstwem zbliżenia się Rosyi do Francyi była u Polaków chęć okazania, iż „gotowi są iść w służbę Prus i zniemczyć się.“ Nie potrzebujemy chyba zapewniać naszych czytelników, iż nie myślimy bynajmniej o polemice z tą zasadniczą ideą przewodnią artykułu *Dniewnika.* Polemika ma też swój naturalny, rozumowy poziom, po pod którym głęboko znajduje się artykuł *Dniewnika.* Ale w zamian za rady, których udziela autor tego artykułu *Czasowi*, ośmielimy się i my dać mu jednę radę. Niech pilniej, niż dotąd i sumienniej czytuje artykuły, z któremi chce polemizować, a dojrzy w nich z pewnością, że stanowisko, jakie zajęliśmy wobec zbliżenia się francusko-rosyjskiego, nie w niemieckich dziennikach ma swe źródło i wytłumaczenie, ale tylko w zbyt dokładnej niestety znajomości Rosyi i jej polityki.

Dowód na swe twierdzenie o czysto niemieckiem stanowisku prasy polskiej wobec caratu znajduje *Dniewnik* w dwóch dość daleko od siebie stojących objawach: naprzód w naszej publikacyi listów Unitów zesłanych do gubernii orenburskiej, a powtóre w owym artykule *Czasu* o stosunkach Rosyi do Francyi, z powodu którego toczy on właśnie polemikę. Musimy mimowoli być wdzięczni za to dziwaczne zestawienie dowodów, tylko że dla nas z zestawienia tego wynikają trochę inne wnioski, niż te, które wysnuwa zeń organ Hurki. Zaczynając od ostatniego z tych dowodów, musimy zapewnić *Dniewnik Warszawski*, że myli się, twierdząc, jakoby zdanie nasze o mięszaniu się Rosyi do wewnętrznych stosunków francuskich miało swoje źródło w prasie angielskiej. Byłoby to źródło stronnicze i bez wartości. Przeciwnie źródło, na którem oparliśmy się w naszem rozumowaniu, jest zupełnie niepodejrzane o antypatye względem Rosyi; wszakże to był dziennik francuski, który donosił o tych zbawiennych radach, udzielanych przez p. Mohrenheima rządowi i społeczeństwu francuskiemu, dziennik, który nawet tą życzliwością i opieką ojcowską ambasadora był zachwycony i wzruszony. My tylko wyraziliśmy zdanie, że ten zachwyt i to wzruszenie nie potrwają długo we Francyi, i dotąd ciągle sądzimy, że przyjaźń rosyjska dla Republiki przejdzie prędzej czy później te fazy, które, wedle słów Alfonsa Karra, przechodzą więzy miłosne: gdy się je przyjmuje, są one splecione z kwiatów; gdy się je dźwiga, są z ołowiu, a gdy się je chce zerwać, z żelaza.

Myli się także *Dniewnik*, sądząc, że artykuł nasz był ukrytą strzałą przeciwko 500-milionowej pożyczce rosyjskiej. Przeciwnie. Pragnąc w interesie moralności publicznej i spokoju w Europie, aby filorosyjski szał we Francyi skończył się jak najrychlej, powinniśmy raczej cieszyć się tą pożyczką, pragnąć, aby nie była ostatnią, boć przecie przyjaźń pieniężna rosyjsko-francuska może tylko przyczynić się do otrzeźwienia Francuzów z przyjaźni politycznej.

Gdyby poziom moralności państwowej i społecznej we Francyi nie był tak obniżony, jak nim jest dzisiaj wskutek bałwochwalstwa dla caratu, gdyby wolno było sądzić, że we Francyi zawsze jeszcze dość zapału i idealistycznego polotu, dość grozy i oburzenia na wszelki ucisk i barbarzyństwo, tak jak to bywało dawniej — wówczas możnaby także przypuszczać, że istnieją i inne jeszcze rzeczy pod berłem cara, które na ochłodzenie Francuzów wpłynąćby mogły i powinny. A wówczas także i to, co *Dniewnik* napisał otwarcie i śmiało o zesłanych Unitach i o publikowanych przez *Czas* ich listach z orenburskiej gubernii, mogłoby najskuteczniejszym być dla Francyi powodem do odwrócenia się ze wstrętem od swego przyjaciela z północy. Z cynizmem, na jaki się chyba tylko urzędowy dziennik rosyjski zdobyć może, szydzi *Dniewnik* z nieszczęśliwych męczenników za wiarę ojców i twierdzi: listy z orenburskiej gubernii „mają jednak tę dobrą stronę, że (obrazem cierpień wygnańców) mogą nastraszyć uporczywych Unitów, pozostałych jeszcze w naszym kraju.“ Cytujemy dosłownie! Trudno doprawdy o znalezienie słów wzgardy i oburzenia, aby niemi napiętnować ten cynizm i tę dzikość. Ale zapamiętać je należy i dobrze. W ciężkiej drodze naszej narodowej polityki niech one będą przestrogą i krwawym drogowskazem, niech trafią przedewszystkiem do tych, których z mrzonek panslawizmu nie zdołała wyleczyć historya ostatnich lat dziesiątków. A niech nie miną bez wrażenia i na te szczepy słowiańskie, które dotąd pod berłem prawosławnego cara męczenników nie mając, wierzą jeszcze w solidarność swych interesów z rosyjskiemi, wierzą w bezinteresowną życzliwość Rosyi dla reszty Słowian. Jeśli zaś słowa te nie zdołają wywrzeć takiego, jak pragnęlibyśmy, wrażenia, to niechże przynajmniej obudzi je obelga, rzucona w oczy całej Słowiańszczyźnie zachodniej przez organ wielkorządzcy warszawskiego, obelga i insynuacya, że w sprawie Unitów cała ta zachodnia Słowiańszczyzna, z wyjątkiem Polaków, sympatyami swemi stoi po stronie Rosyi.

Za daleko zapuścił się *Dniewnik* w swoich refleksyach politycznych. Kto we wnętrzu swego organizmu państwowego ma rzeczy, o których się nie śniło politykom cywilizowanego świata, kto tyle ma interesu w ukrywaniu licznych tajemnic domowych, co Rosya, ten nie powinienby w swych objawach zewnętrznych być zbyt szczerym i otwartym. Takie artykuły, takie wynurzenia, jak obecne *Dniewnika*, zaszkodzić mogą Rosyi daleko więcej w Europie, niż najboleśniejsze skargi i jęki samych gnębionych. Oto wniosek, jaki nasuwa się z zestawienia przez *Dniewnik Warszawski* przyjaźni francusko-rosyjskiej z prześladowaniami religijnemi w Rosyi.

Przegląd polityczny.

Wczoraj rano umarł król Karol wirtemberski, jedyny z trzech królów dawnej rzeszy niemieckiej, który przeżył obu cesarzy nowego imperyum. Król Karol zachowywał się z początku dość nieprzychylnie wobec nowego konglomeratu państwowego, z którym się dopiero później po upadku gabinetu Varnbülera, za rządów Mittnachta we wrześniu 1870 r. pogodził. Przed dwoma latami lud wirtemberski obchodził uroczyście dwudziestopięcioletni jubileusz wstąpienia na tron ulubionego króla, pod którego panowaniem znacznie się wzmógł materyalny dobrobyt kraju; nie miał on wcale charakteru żołnierza, był więcej artystą, tak jak wielu drobnych książąt niemieckich. Daremnie książę Gorczakow po przyjściu do skutku małżeństwa królewskiego z wielką księżniczką Olgą, pragnął koniecznie z młodego monarchy uczynić męża stanu; nie udało mu się to w zupełności. Król Karol otaczał się światem literackim, a może jeszcze więcej artystycznym. Do Stuttgartu powołał poetę Dingelstedta i powieściopisarza Hackländera i otaczał ich wielkiemi względami; tu osiedli niezadowoleni z nowego porządku rzeczy poeci Maurycy Hartmann i Ferdynand Freiligrath. Z biegiem czasu na dworze wirtemberskim na schorzałego króla wywierało wpływ otoczenie cudzoziemskie, niekoniecznie najlepszego rodzaju, które wikłało imię królewskie w niemiłe dla rodziny jego i ludu sprawy. — Następcą króla Karola, który umiera bezdzietnie, jest bratanek jego czterdziestotrzyletni książę Wilhelm; w razie jego bezpotomnej śmierci, następstwo przeszłoby na katolicką linię domu królewskiego, a w pierwszym rzędzie na ks. Wilhelma Wirtemberskiego, jenerała broni w armii austryackiej, obecnie głównodowodzącego w Grazu, a względnie na młodego ks. Albrechta, kapitana armii niemieckiej.

Paryski korespondent *Timesa* p. Blowitz jest podobno źródłem, którego lekceważyć nie można; jego wiadomości polityczne, jakkolwiek bardzo często dosyć awanturniczo zabarwione, nieraz, jeżeli nie całkowicie, to przynajmniej częściowo się sprawdzały. Dlatego też sumiennie powtarza się zawsze wszystkie informacye Blowitza w całej prasie europejskiej i dlatego świeża wiązanka nowin, zawartych w jednym z ostatnich numerów *Timesa*, sprawia pewne wrażenie w całym politycznym świecie. Według nich, rząd francuski czeka tylko na otwarcie sesyi w Izbie deputowanych, żeby zawrzeć formalny traktat przymierza z Rosyą; w pewnym związku z tem jest fakt, że prowadzone w ostatnich dniach rokowania pomiędzy Berlinem a Petersburgiem w sprawie zjazdu cesarza Wilhelma z carem Aleksandrem, zostały nagle z niewytłómaczonych przyczyn zerwane. Trzecia wiadomość obchodzi więcej świat giełdowy: zapowiadany oddawna handlowy traktat rosyjsko-perski jest już ostatecznie zawarty, skutkiem czego wszystkim innym państwom zamknięte są stosunki handlowe z Persyą. Wszystko to ma dość mało uspokajającą cechę i nie jest zupełnie zgodne z bardzo pokojowemi zapewnieniami, których w ostatnich czasach słyszeliśmy tak dużo.

Sezon parlamentarny rozpoczął się otwarciem sejmu węgierskiego; na razie panuje w Budapeszcie cisza przed burzą. Rodzajem złowieszczego grzmotu była mowa hr. Szaparyego na posiedzeniu liberalnego klubu, wymierzona w samo serce przywódcy partyi umiarkowanej, hr. Apponyiego. Prezydent węgierskich ministrów zerwał resztę mostów, jakie go mogły łączyć z umiarkowaną opozycyą i popchnął ją do reszty w otwarte objęcia p. Ugrona. Zdaje się jednak, że i bez tego popchnięcia hr. Apponyi znalazłby się prędzej czy później w sojuszu z radykalnym obozem; świadczy o tem serdeczny toast, jakim powitał go deputowany Ugron na bankiecie siedmiogrodzko-węgierskiego kulturnego związku w Maros Vasarhely. „Przyjazną prawicę, mówił Ugron, jaką poda je nam hr. Apponyi, przyjmujemy z radością. Od tej chwili będę jeszcze bardziej cenił mego szanownego przyjaciela, z którym wspólne znoszę cierpienia na ławach opozycyi.“ Hr. Szapary zapowiada nową dyskusyę nad projektem administracyjnym, która według wszelkiego prawdopodobieństwa wcale nie będzie miała łagodnego przebiegu. Zdaje się jednak, że sobie rząd poradzi wprowadzeniem nowego regulaminu izbowego, który ograniczy wielomówność obywateli korony węgierskiej.

W państwach półwyspu bałkańskiego zaszły dwie zmiany gabinetowe, jednakże bez doniosłego znaczenia politycznego. W Serbii usunął się minister wyznań i oświaty Nikolicz z powodu sporu z metropolitą Michałem. Ciekawsze są domniemane powody dymisyi bułgarskiego ministra sprawiedliwości Tonczewa; krążą pogłoski, że stoją one w związku z zapowiedzianym oddawna, a odkładanym ciągle procesem morderców Belczewa. Tonczew podobno poróżnił się w zdaniu ze Stambułowem, czego, jak wiadomo, nie znosi energiczny prezydent bułgarskiego gabinetu. Rosyjskie dzienniki występują z tego powodu z nowemi artykułami, zawierającemi stare zarzuty przeciwko zofijskiemu rządowi, i są przekonane, że Tonczew nie namyślając się, przejdzie do filorosyjskiej opozycyjnej partyi. Jego natychmiastowy wyjazd do Bukaresztu, ogniska agitacyi przeciwko księciu Ferdynandowi, jest, według dzienników rosyjskich, potwierdzeniem tego przypuszczenia.

Korespondencya „Czasu.“

Petersburg 2 października.

(+) Im więcej przybywa sprawozdań urzędowych i dziennikarskich o stanie miejscowości dotkniętych głodem, tem w gorszem świetle on się przedstawia. Dotąd przy usilnem poparciu i ofiarach ze strony rządu i ziemstw zdołano zasiać pola i jako tako zabezpieczyć wyżywienie ludności na czas krótszy lub dłuższy, najdalej do 1 stycznia.

Na podstawie artykułów i korespondencyj dziennikarskich, jako też i wiadomości otrzymanych prywatnie, mogę wam udzielić nieco charakterystycznych szczegółów o stanie gubernij, dotkniętych klęską głodową. Weźmy naprzykład gubernię tambowską, najurodzajniejszą ze strefy czarnoziemnej. Stała się ona dzisiaj centrum plagi głodowej. Znający tameczne stosunki z lat dawniejszych, zdumieni są po prostu tym widokiem, jaki obecnie gubernia przedstawia. Już w pogranicznej gubernii riazańskiej, gdzie nieurodzaj był daleko mniejszy, na wszystkich stacyach kolejowych gromadzą się tłumy żebraków, które rosną nieproporcyonalnie w miarę zbliżania się do Kozłowa i Tambowa. Korespondent jednego z tutejszych dzienników naliczył na którejś stacyi więcej niż stu żebraków, przeważnie kobiet i dzieci. W dawniejszych latach żebrak w tej okolicy należał do nader rzadkich wyjątków.

Głód objawia się tam i w inny sposób. Dawniej gumna włościańskie przepełnione były zbożem i otoczone licznemi stertami, a dziś stoją całkowicie pustkami. Z pośród zabudowań gospodarczych wyglądają smutnie chaty włościańskie o czarnych, obdartych strzechach, albowiem w braku słomy nie było ich czem podreparować. A i te resztki dachów szybko nikną, albowiem zdzierają je chłopi na pokarm dla bydła i koni.

Przejeżdżający przez tę gubernię nie słyszy żadnej innej rozmowy, jak tylko o głodzie, a szczegóły tych rozmów bywają nieraz okropne. W pewnej n. p. wsi, liczącej 50 gospodarzy, zaledwie jeden z nich będzie miał chleba do Bożego Narodzenia; w innej znowu, liczącej 2000 mieszkańców, ani jedna rodzina nie miała ziarna na zasiew. W niektórych okolicach miarka lebiody, mieszanej do mąki, kosztuje $^1/_2$ rubla. Zarobków w chwili obecnej niema i w zimie ich nie będzie. Ludzie „puchną z głodu,“ jak z wielu stron donoszą zarządom ziemskim. Już w roku przeszłym przez całą zimę chleb kupowano, a w tym roku jeszcze gorzej, bo niema go gdzie kupować.

Ziemstwa gubernialne i powiatowe, czekało trudne zadanie. W ciągu dwóch tygodni trzeba było zakupić 150.000 czetwierti (czetwiert = 210 litrom) żyta i obmyśleć na razie, zanim przyjdą subsydya rządowe, środki na wyżywienie ludności. Wszystkich zapasów kasowych ziemstwa gubernialnego, zatem około $^1/_2$ miliona rubli, na ten cel użyto, a jednak okazało się to — kroplą w morzu. Od rządu ziemstwo tambowskie żądało na zasiewy milion rubli. Obliczenie okazało się niedokładnem. Rząd zaasygnował 2 miliony rubli. Dopiero po ich otrzymaniu, zdołano dostarczyć ludności wiejskiej potrzebnej ilości ziarna i pola obsiano. Teraz przyszła na porządek dzienny kwestya wyżywienia dotkniętych głodem. Dotąd zabezpieczono od głodu tylko do Bożego Narodzenia, wskutek współdziałania rządu, ziemstwa, klasztorów i ofiar prywatnych. Na następne zimowe i wiosenne miesiące żądało ziemstwo trzy miliony rubli, lecz najprawdopodobniej potrzeba będzie co najmniej dwa razy większej sumy. Kasy ziemskie już dzisiaj stoją pustkami. Podatki ziemskie wcale nie wpływają, a urzędnicy pensyj nie pobierają.

W guberniach dotkniętych głodem, w braku żyta, zaczęto do chleba dodawać owsa. Ponieważ i urodzaj owsów nie był wcale świetny, przeto ceny na razie ogromnie podskoczyły. Z różnych zatem stron wyrażono życzenie, aby rząd zakazał wywozu owsa za granicę, co najprawdopodobniej wkrótce nastąpi.

Z okazyi wyżywienia ludności w gubernii saratowskiej przyszło do scysyi pomiędzy władzą rządową a ziemstwem. Inaczej wypadło sprawozdanie gubernatora saratowskiego o potrzebach ludności, a inaczej — ziemstwa. To ostatnie zażądało na potrzeby gubernii (zasiewy i wyżywienie) $9^1/_2$ milionów rubli. Według zaś obliczeń gubernatora, wystarczyłaby daleko mniejsza kwota. Rząd asygnował $1^1/_2$ miliona rubli i dał ziemstwu „porządnego nosa,“ który znowu wywołał głośne protesty i oburzenia, graniczące z jawną antyrządową opozycyą.

Wspomnieć również należy, że niewszędzie w Rosyi traktują sprawę tę z należytą powagą. W niektórych guberniach, jak np. w saratowskiej, z zaopatrzenia głodnych gubernii uczyniono przedmiot spekulacyi. Ziemstwo tej gubernii powierzyło zakupno zboża na zasiewy spekulantom, a skutkiem tego wydano o 100,000 rubli więcej z funduszów zapomogowych.

Złym również jest stan rzeczy w gubernii niżegrodzkiej. Fundusz zapomogowy, wynoszący 2 miliony rubli, już wydano całkowicie. Według obliczeń ziemstwa gubernialnego, potrzeba będzie jeszcze około 4 milionów rubli dla 9 powiatów tejże gubernii, licząc po 30 funtów chleba na osobę, przyczem wykluczono od prawa korzystania z za-

---

Listy z podróży

przez ***Henryka Sienkiewicza.***

(Ciąg dalszy).

VIII.

Czas w Zanzibarze schodził mi na zwiedzaniu miasta i na zapoznawaniu się z różnemi osobami, do których miałem listy polecające. Kto przybywa po raz pierwszy w strony tak dalekie, jest w nich jak w lesie, że zaś chodziło mi o zebranie karawany i wyprawę na stały ląd, musiałem przeto szukać i objaśnień i pomocy. Biała skóra jest wprawdzie w tych krajach nielada rekomendacyą, ale i listy się przydadzą; byłem zaś opatrzony w najrozmaitsze polecenia, mianowicie do konsula niemieckiego von Redwitza, do Wissmanna w Bagamoyo, do misyonarzy od kardynała Lavigerie i do jeneralnego konsula angielskiego w Zanzibarze p. Ewan Smitha, od osób zajmujących wysokie stanowiska w Anglii. Łatwość, z jaką te listy otrzymałem, wprawiła mnie poprostu w zdumienie, albowiem osób tych nietylko nigdy w życiu poprzednio nie widziałem, ale nie byłem z niemi w żadnych stosunkach. Taka uprzejmość i dostępność są jednak dowodem wysokiej kultury, jaką nie wszędzie można znaleść. Miło mi też przy tej sposobności załączyć kilka słów podziękowania, komu należy, za ową uprzejmość i pomoc, która istotnie okazała się bardzo skuteczną.

Barona von Redwitza poznałem w klubie niemieckim tegoż samego dnia, w którym przybyłem do Zanzibaru. Istnieje tu takie prawo, że kto przywozi ze sobą broń, musi złożyć świadectwo odpowiedniego konsulatu, że nie czyni tego w celach handlowych. Otóż ponieważ w Zanzibarze niema wcale konsula rosyjskiego, pan Redwitz sam ofiarował się nam zastąpić go w tej sprawie. Był on poprzednio pierwszym drogmanem ambasady w Konstantynopolu i znał dobrze zacnych pp. Groplerów, u których mieszkałem w czasie mego pobytu w tem mieście. Jestto człowiek, należący widocznie do wyższych sfer towarzyskich. Pobyt w Zanzibarze jest zapewne szczeblem w jego dyplomatycznej karyerze, ale szczeblem, ani ze względu na klimat zbyt bezpiecznym, ani zbyt miłym. Wyspa jest urocza dla podróżnika, który przyjeżdża na dwa lub trzy tygodnie, ale mieszkać na niej stale nie chciałbym za wszystkie kły słoniowe, które widziałem na komorze, choćby z dodatkiem wszystkich worów, napełnionych gwoździkami.

Dom sir Ewan Smitha otworzył mi następnego dnia swoje gościnne wrota. Ponieważ Zanzibar na mocy zawartych przed paru laty układów między Anglią a Niemcami dostał się ostatecznie pod protektoryat angielski, przeto ten dom jest właściwą stolicą wyspy. Tu załatwiają się wszystkie sprawy polityczne i handlowe; ztąd płyną reformy, które z czasem mają zbliżyć Zanzibar z resztą ucywilizowanego świata. Ważność domu można poznać z ruchu, jaki w rannych godzinach panuje w jego biurach. Widzisz tu tłum, złożony z Arabów, Europejczyków, Indyan i suahilisów, między którym kręcą się dziesiątki sług konsularnych, czarnych i bronzowych, przybranych w barwę czerwoną. Interesa muszą tu iść wartko i posiadać niemałą wagę, konsul bowiem opowiadał mi później, że na same depesze wydaje miesięcznie jakąś nadzwyczajną sumę rupii. Prywatne mieszkanie p. Ewan Smitha zaciekawiło mnie niepomiernie, jako model, z którego można poznać, jak mieszkają i żyją zamożni Anglicy w Indyach i wogóle w krajach egzotycznych. Trochę wyglądało ono na muzeum, jeśli nie ściśle, to przeważnie etnograficzne. Na ścianach broń wszelkiego rodzaju: miejscowa i sprowadzona z głębi lądu, więc tarcze, łuki, włócznie i maczugi, poukładane w rozety, gdzieniegdzie głowy antylop, rogi bawole, niżej delikatne maty z różnych wysp, dywany perskie; po kątach pełno biblotów indyjskich i japońszczyzny, wszystko to zaś ożenione z solidnym komfortem angielskim, bez którego Anglik obyć się nigdzie nie może — i który najdziksze kraje, najbardziej zapadłe kąty świata zmienia mu w „home,“ miły dla duszy. Jeśli prawdą jest, że Niemiec szuka ojczyzny tam, gdzie mu dobrze, to można powiedzieć, że Anglik zabiera ją wszędy ze sobą i dlatego wszędzie mu dobrze.

Sir Ewan Smith, obecnie przeniesiony do Marokko, jest to gentelman w pełni sił i energii, w obejściu nader uprzejmy; uczynił mi on wrażenie człowieka wszechstronnej kultury, światowego, lubiącego życie, a w niem nietylko estetykę, ale nawet i wygodę. Następne odwiedziny utwierdziły mnie w tem mniemaniu, widywaliśmy się zaś dość często. Zaraz po pierwszej wizycie ja i mój towarzysz zostaliśmy zaproszeni na obiad, o którym wspominam dlatego, że był on również, jak i mieszkanie pana Ewan Smitha, połączeniem europejskiego wykwintu z czemś egzotycznem i w naszych klimatach nieznanem. Nad zupełnie ładną europejską zastawą stołową wznosiły się bukiety podzwrotnikowych kwiatów, nad niemi kołysały się indyjskie punkhas, t. j. ogromne kwadratowe wachlarze, poruszane podczas obiadu przez hindusów za pomocą sznurów, urządzonych tak, jak druty do dzwonków. Z zewnątrz dochodził nocny szum fal oceanu Indyjskiego. Sala jadalna była oświeconą podobnie, jak bywają oświecane pokoje zamożnych ludzi w Paryżu lub Londynie, ale przez otwarte na taras okna widać było na niebie błyszczący krzyż południowy. Służba indyjska, w malowniczych kostyumach, z brodami malowanemi na purpurowo, podawała europejskie potrawy paniom w wyciętych sukniach i panom w białych krawatach. Mimowoli znów przypomniała mi się anegdotka o owym Angliku, który schroniwszy się przed krokodylem wprost z kąpieli na palmę, uczynił sobie z liści palmowych przedewszystkiem krawat i rękawiczki. — Próżnobyś się też, człowiecze, spodziewał, że wybierając się do wnętrza Afryki, nie potrzebujesz brać ze sobą fraka. Owszem, — potrzebujesz, bo nad Tanganajką, Ukerewe, w Uidjidjii, lub jakiej innej miłej miejscowości, przez piętnaście *j*, możesz znaleść angielską „lady“, towarzyszącą mężowi, gdzie pieprz rośnie. Ona do obiadu ubierze się w wygorsowaną suknię, on będzie cię częstował pale-ale'm, ubrany we frak i biały krawat. Anglicy są wszędzie jednacy.

Co do Zanzibaru, jest on zapewne miejscem już tak wysoce ucywilizowanem, że za jakie lat dziesięć lub dwadzieścia, mieszkańcy jego będą mówili na wzór Marsylczyków: „Gdyby Paryż miał swoją Mnasimoję, to byłby małym Zanzibarem.“ — Być może! — Paryż niema istotnie Mnasimoi, ale natomiast posiada klimat daleko odpowiedniejszy do ubierania się we frak i biały krawat. Zanzibar i sztywny, wykrochmalony gors frakowej koszuli, są to pojęcia wyłączające się stanowczo. Dorożek tu niema, — jechać z hotelu na obiad nie możesz, — noc nie zmniejsza upału, co krok oblewasz się potem, musisz więc iść noga za nogą, inaczej bowiem twój śnieżny gors, twój mleczny krawat, twoje alabastrowe mankiety i twój karraryjski kołnierzyk zmienią się w coś pośredniego między mokrym kompresem, a jedną z takich ścierek, jakich majtkowie używają do zwilżania pokładu. Ale za to, co za ulga, gdy się już siądzie do stołu, gdy punkhas, ciągnione przez czerwonobrodych hindusów, poczną kołysać się nad zastawą, roznosząc przesycony wonią zwrotnikowych kwiatów powiew i chłód i gdy ocean przesyła od czasu swoje szerokie oddechy, jeśli nie zimne, to przynajmniej świeże. A obok tego — „pozwól asindziej“ — że jest rzeczą wysoce oryginalną siedzieć pod równikiem obok damy, przybranej w balową suknię, powtarzać w Zanzibarze komunały o najnowszym utworze Bourgeta, lub Maupassanta, a po obiedzie wyjść z filiżanką czarnej kawy na taras, gubić wzrok w nieznanych konstelacyach, słuchać westchnień fal oceanu Indyjskiego i patrzyć, jak księżyc rościela na nim złotą, migotliwą drogę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pomóg tych wszystkich, którzy zajmują się jakimś przemysłem domowym.

Gorzej rzecz się ma z utrzymaniem inwentarza. W guberniach głodujących trawy nie było, siana niema, słomy wskutek nieurodzaju również niema. Nietylko włościanie, ale i obywatele ziemscy uskarżają się na niemożność utrzymania przez zimę inwentarza. W gubernii niżegrodzkiej, gdzie i tak liczba koni włościańskich była nieodpowiednią potrzebie, sprzedano ich około połowy z liczby ogólnej. Jeżeli tak dalej pójdzie, na wiosnę nie będzie czem roli uprawiać.

Wskutek tego ceny na konie bajecznie niskie. W gubernii tambowskiej sprzedają konie robocze po $2^1/_2$—3 rubli, a źrebięta po 50 kopiejek do 1 rubla najdrożej. Za dobrą krowę płaci się po 5 rubli. W pewnem miasteczku tejże gubernii handlarze zakupili 40 koni, które następnie zarznęli i pozdzierali skóry, zostawiwszy cielska tuż pod miasteczkiem. W gubernii niżegorodzkiej dla braku pokarmu nikt już nie chce koni kupować. Koń młody i zdrowy, ceniony dawniej na 40 rubli, sprzedaje się po 3—5 rubli. Powstają różnorodne pomysły wyżywienia inwentarza włościańskiego przez zimę. Niektórzy proponują przewiezienie koni w strony, gdzie istnieje wielka obfitość siana: nad Don, Kubań i Terek, zatem na dalekie południe, a nawet pod stopy Kaukazu. Pociągnie to za sobą ogromne koszta. Ministeryum spraw wewnętrznych już się w tej sprawie porozumiało z ministeryum wojny. Koszta przewozu inwentarza, w celach łatwiejszego wyżywienia, zniżono na kolejach żelaznych o 80—85%. — W gubernii tambowskiej powstał inny znowu projekt — sprowadzania przez zimę soli w znacznej ilości i solenia nią dachów na zabudowaniach gospodarczych, aby słoma z nich mogła służyć bydłu za pokarm. Projekt ten o tyle jest niepraktycznym, że już zdarto na pokarm blisko połowy strzech słomianych, a więc nie będzie w zimie czego solić.

Klęska głodowa wywołuje u ogółu społeczeństwa żywe współczucie i wielką ofiarność. Prym w nich wiodą obie stolice państwa. Składano w ofierze nietylko pieniądze, ale i cenne klejnoty. Nie da się zaprzeczyć, że gotowość do ofiar będzie musiała przejść ciężkie próby, jeżeli przypomnimy sobie, że 20 gubernij doznało nieurodzaju, a 13 z nich doświadcza prawdziwej klęski głodowej. Oburzenie w prasie rosyjskiej wywołuje tylko postępowanie niektórych zarządów kolejowych (np. kolei żel. Mikołajskiej), które, pod pozorem braku wagonów, pozwalają gnić stosom bułek chleba i sucharów pod gołem niebem, nie spiesząc wcale z ekspedyowaniem tego bezpłatnego ładunku. — Jeszcze większe oburzenie wywołuje obojętność urzędników rosyjskich w Królestwie Polskiem wobec klęski głodowej, którzy dotąd na ten cel nie dali ani kopiejki, pomimo tego, że (jak pisze korespondent *Nowoje Wremia*) „pobierają pensye ministeryalne, jeżeli się uwzględni ich przywileje służbowe i mnogość pięknych mieszkań skarbowych.“

Sprawozdanie poselskie.

Radłów 5 października.

Przed zbliżającem się otwarciem Rady państwa składał poseł z mniejszej własności okręgów Brzeskiego i Bocheńskiego, prof. Dr Maurycy Straszewski, wyborcom sprawozdanie z czynności parlamentarnych, z działalności Koła polskiego i ze swego postępowania oraz pracy. Sprawozdania takie składał już poseł Straszewski ostatniemi dniami, przy licznym udziale wyborców, w Łapanowie i Niepołomicach (powiatu bocheńskiego), dalej w Zakliczynie (powiatu brzeskiego), wreszcie w dniu wczorajszym w Radłowie.

Do Radłowa również przybyli licznie wyborcy, tak miejscowi, jak okoliczni i zebrali się w szkole; przybyło ich przynajmniej 250. Poseł Straszewski przywitawszy ich na wstępie, oświadczył, że pragnie utrzymywać jak najżywszą łączność ze swoimi wyborcami i jak obecnie, tak i na przyszłość kolejno będzie składał sprawozdania w różnych miejscowościach obu powiatów; łatwiej bowiem posłowi wybrać się w różne okolice, niż wyborcom dążyć do odległych miast powiatowych.

Naszkicował następnie mowca popularnie znaną sytuacyę w Radzie państwa, gdy polscy posłowie przybyli w kwietniu b. r. do Wiednia. W Radzie korony brak było ministra skarbu Dra Dunajewskiego, naszego rodaka, który cieszył się najwyższem zaufaniem Monarchy z powodu dokonania wielkiego a trudnego zadania: przywrócenia równowagi finansowej. Przyczyną ustąpienia Dra Dunajewskiego było zachwianie się dawnej większości w parlamencie, wskutek czego rząd nachylić się musiał ku Niemcom; ci za pierwszy warunek zbliżenia się do rzadu postawili ustąpienie znakomitego ministra finansów. Mimo wytworzenia się nowej sytuacyi, stanowisko Polaków pozostało silne i znaczące tak z powodu ich roztropności politycznej, jak solidarności zewnętrznej, z taką partyą każdy rząd, każde stronnictwo liczyć się musi.

Wobec zmienionej sytuacyi politycznej toczyły się obszerne i wyczerpujące rozprawy w Kole polskiem co do zajęcia dalszego stanowiska. Ostatecznie zgodziło się Koło na politykę wolnej ręki, tak wobec rządu, jak innych stronnictw; Koło postanowiło popierać rząd, gdy idzie o ważne interesa państwowe, ale nie popierać go bezwzględnie i przy każdej sprawie; z drugiej strony nie wiązać się bezwarunkowo z żadnem stronnictwem Rady państwa. Wobec rządu postanowiło Koło domagać się energicznego zaspokojenia licznych potrzeb kraju i od tego uczyniło zawisłem swoje postępowanie. Na życzliwości ze strony rządu nam nie zbywa, ale nie wystarczą dobre chęci; musimy się domagać realnej opieki, uwzględniania potrzeb Galicyi w budżecie państwowym i odrabiania zaniedbania kraju koronnego ze strony poprzednich rządów.

Przechodzi mowca do sprawy adresowej, do znanego wniosku Smolki, którym Polacy złożyli dowód, że chcą i umieją być żywiołem jednoczącym i godzącym w parlamencie. Z rozpraw budżetowych wyjmuje poseł i omawia szczegóły, dotyczące podniesienia ekonomicznego kraju, obchodzące żywo ogół rolników, a szczególniej małą własność. Wśród żywego zajęcia włościan omawia sprawę procedury cywilnej, co do której Koło polskie uzyskało przyrzeczenie, iż w najbliższej kadencyi rząd przedłoży projekt nowej procedury; dalej sprawę należytości skarbowych, co do ustalenia których rząd ma wnieść nową ustawę. Przedstawił dalej mowca zabiegi Koła o wydatne działanie rządu co do podniesienia chowu bydła, regulacyi rzek i t. d. Przypomniał, że Koło upoważniło go do zabrania głosu w pełnej Izbie w sprawie soli bydlęcej i w tej żywotnej dla ludu sprawie zapadła rezolucya Izby, by rząd sól kamienną, jako bydlęcą, sprzedawał za pół ceny w powiatach granicznych. Co do ułatwienia rolnikom nabywania nawozów solnych, Koło uzyskało tyle, iż w Kałuszu rozpoczął rząd budowę młyna celem mielenia kainitu i będzie sprzedawał tanio dla łąk ważny nawóz, za czem podniesie się chów bydła. Domagało się też Koło innej polityki taryfowej na kolejach; polityki, któraby popierała nasz przemysł i rolnictwo. Jako cenną zdobycz w tej mierze przytacza mowca upaństwowienie kolei Karola Ludwika.

To są najważniejsze sprawy z ubiegłej kadencyi; dużo jest jeszcze do roboty i trudno od rządu wymagać, by przeprowadził odrazu wszystko, ale powinien pracować w tej mierze ciągle i nie ustawać w podnoszeniu kraju.

Nasza polityka i kierunek na przyszłość — mówił mowca — streszcza się w tem: stać w opozycyi do rządu nie mamy przyczyny, rząd ten bowiem dał nam dowody życzliwości; dzięki łasce Najj. Pana tu nam wolno żyć pełnem życiem narodowem, gdy w ościennych państwach naród polski jest prześladowany i gnębiony. Naszym więc obowiązkiem, naszym interesem zarazem dbać o potęgę monarchii i dążyć do tego, ażeby była najpotężniejszem państwem, bo jest gwarancyą naszej narodowości. Jak słusznie powiedział poseł Madeyski: jesteśmy partyą państwową, i nie oglądając się na stronnicze względy, dbać będziemy przedewszystkiem o interesa państwa. Wie o tem Najj. Pan i dlatego otacza nas życzliwością i zaufaniem. Dbając o siłę i potęgę monarchii, domagać się będziemy należytego uwzględnienia potrzeb kraju. Z drugiej strony nie zwiążemy się stanowczo z żadnem stronnictwem; nie zwiążemy się bezwzględnie z Niemcami, mimo tego, iż oni daliby nam za tę cenę wszystko, czegobyśmy zażądali; nie zwiążemy się dlatego, bo nie chcemy dopuścić do ucisku innych narodowości, gdyż wiemy z osobistego doświadczenia, jak ucisk boli. Co do czeskiej ugody, Polacy przyklasnęli myśli wprowadzenia jej w życie, pragnąc, by ustały kłótnie i spory u dwu uczciwych, pracowitych i zdolnych narodowości, mieszkających w jednym kraju o miedzę. Jako Polacy, myśli zawarcia ugody pozostaniemy zawsze życzliwymi i żywimy nadzieję, że wzniosła myśl nie upadła. Pamiętamy wreszcie zawsze o tem, że jesteśmy reprezentami kraju katolickiego i nie połączymy się nigdy z tymi, co działają na szkodę Kościoła i wiary katolickiej; dlatego z stronnictwem katolickiem w parlamencie szczere nas zawsze łączą stosunki, aczkolwiek obecnie większości parlamentarnej z niem nie tworzymy.

Wśród oklasków i podziękowań zakończył swe sprawozdanie poseł prof. Dr Straszewski przyrzeczeniem, iż po obecnej sesyi znowu zda sprawę wyborcom.

Potem przedkładali wyborcy swe życzenia p. posłowi co do zaprowadzenia w Radłowie urzędu podatkowego, apteki i t. d., a jeden z nich Wojciech Jachna oświadczył, iż słyszał, że dobra radłowskie mają być sprzedane, a lasy w tych dobrach znajdujące się zniszczone, prosi więc posła o wzięcie tej sprawy w opiekę. Jan Wyczesany, b. wójt z Bożencina, dodał, iż krążą wieści, że grunta dworskie, znajdujące się między włościańskiemi, mają być przez nabywcę hurtownie sprzedane.

Poseł Straszewski oświadczył na to, iż w tej chwili przemawia nie jako poseł, ale jako człowiek prywatny. Przedstawia się zgromadzonym jako nabywca dóbr radłowskich i zadaje kłam wszystkim tego rodzaju wieściom, tendencyjnie między włościan rozpuszczonym i po gazetach wypisywanym, które zaczepiają go już nietylko jako człowieka skromne publiczne stanowisko zajmującego, ale nawet jako człowieka prywatnego. Pod słowem honoru zapewnia mowca, że do tego czasu nikomu lasu nie sprzedał i że go niszczyć i marnować nie ma zamiaru, ale go większą jeszcze otoczy opieką, ograniczając się jedynie do wyrębu rocznego etatu; o wyznaczenie tego etatu prosił Namiestnictwo i podda się dobrowolnie w ten sposób wprowadzonej przez krajowego inspektora lasów gospodarce; czyż można więcej zrobić, większe dać gwarancye i większą sobie dobrowolnie narzucić kontrolę? Nie na spekulacye kupił mowca Radłów, ale dlatego, aby żyć i gospodarzyć osobiście na tym kawałku ziemi polskiej. Tylko jedno będzie miał na sprzedaż, t. j. grunta dworskie, których włościanie są tyloletnimi dzierżawcami; tych gruntów nabycie im ułatwi pod tak korzystnemi warunkami, by z dzierżawców stali się właścicielami. Sądzi mowca, że tego mu za złe ani kraj, ani włościanie nie wezmą. (Poruszenie między włościanami i głosy: o nie!) Czas już, abyście się stali tych gruntów właścicielami. Nie wierzcie plotkom i oszczerstwom; dobra kupuję, by je podnieść, w nich własną zaprowadzić gospodarkę i zostawić je w ręku rodziny (głosy: Bóg niech dopomoże). Oświadczył też mowca, że do sprzedaży gruntów, dotąd przez włościan dzierżawionych, żadnego faktora nie użyje, a roczny etat w lesie sprzedałby katolikowi z chęcią. Po tem oświadczeniu toczyła się jeszcze dłuższa pogadanka między posłem a włościanami, dotycząca szczegółów gospodarki lasowej i sprzedaży gruntów, dotąd przez nich dzierżawionych.

Zmiana kompetencyi sądowej przy przekroczeniach z powodu wybuchu chorób zaraźliwych.

Lwów 6 października.

(×) Członek Wydziału krajowego Dr Sawczak postawił w r. 1889 w Sejmie wniosek o wezwanie rządu do zmiany kompetencyi sądów, powołanych do judykatury w sprawach o czyny karygodne, wypływające z ustawy o zapobieganiu chorobom zaraźliwym i o środkach, zapobiegających księgosuszowi. Wniosek ten przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Wedle powyższych ustaw, sądownictwo o czyny karygodne w tych sprawach oddane zostało sądom powiatowym, względnie trybunałom I instancyi. Jednakże w krótkim czasie już okazał się w praktyce rozdział tej kompetencyi sądowej niewłaściwym, utrudniającym wysoce nietylko szybki i słuszny wymiar sprawiedliwości, ale częstokroć narażający strony procesowe na materyalne straty prywatnej natury.

Daty statystyczne wykazują, iż prócz kilku wypadków zasądzenia przez trybunały I instancyi na karę aresztu wyżej 1 miesiąca, co do innych wymiarów kary orzeczenia tak trybunałów, jak i sądów powiatowych wcale się nie różnią.

Wydział krajowy podnosi w swem sprawozdaniu, wygotowanem dla Sejmu, że istniejąca obecnie w naszym kraju liczba trybunałów I instancyi jest stosunkowo do przestrzeni i zaludnienia za szczupłą, są bowiem gminy n. p. w okręgu lwowskiego sądu krajowego, albo sądu obwodowego tarnopolskiego, których odległość od tych sądów wynosi 150 klm. Wobec tej okoliczności strony procesowe, wzywane przez trybunały I instancyi do rozpraw głównych, muszą częstokroć odbywać wielką drogę, co jest rzeczywistą krzywdą dla mieszkańców, którzy narażeni są przez to nietylko na stratę czasu, ale i na stratę materyalną.

Skutkiem tego strony procesowe, wzywane do rozprawy głównej, ażeby właśnie uniknąć rzeczonych szkodliwych następstw, bardzo często nie jawią się, jak doświadczenie poucza, na rozprawie zapadają zatem bardzo często wyroki zaoczne, a proceder ten znowu wpływa czasem niepomyślnie na słuszny wymiar sprawiedliwości.

Wydział krajowy podnosi następnie, że przydzielanie tak drobiazgowych spraw sądownictwu trybunałów I instancyi, daje tym sądom i prokuratoryom państwa za wiele zajęcia, z uszczerbkiem dla daleko ważniejszych spraw, do ich kompetencyi należących, a tamuje także szybki wymiar sprawiedliwości.

Na podstawie powyższych danych postanowił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi wniosek wezwania rządu, aby we właściwej drodze przeprowadził zmianę ustawy z dnia 24 maja 1882 r. Dz. p. p. Nr 51 w tym kierunku, ażeby rozstrzyganie spraw o czyny karygodne, wynikające z ustaw o zapobieganiu chorobom zwierzęcym zaraźliwym i o środkach zapobiegających księgosuszowi, o ile one należą do sądów, przydzielano tylko wtedy trybunałom I instancyi, jeżeli z tych czynów albo z zaniedbania wynikła już szkoda materyalna, we wszystkich zaś innych wypadkach by sprawy tego rodzaju przydzielano sądom powiatowym.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 6 października 1891 r.

Przewodniczy prezydent miasta Dr Szlachtowski.

Po posiedzeniu tajnem, które trwało od godz. 5 do godz. 7 min. 20, otworzył p. Prezydent posiedzenie jawne, na którego porządku dziennym był dalszy ciąg rozpraw nad zaciągnięciem pożyczki w kwocie $1^1/_2$ miliona złr.

Pierwszy zabrał głos hr. Antoni Wodzicki i odwołał się na to, iż na ostatniem posiedzeniu, gdy toczyła się rozprawa o zaciągnięcie pożyczki, postawił wniosek o upoważnienie p. dyrektora Slęka, ażeby wystarał się o promesę na dalszą pożyczkę w kwocie $2^1/_2$ miliona, któreby użyte być mogły na budowę wodociągów. Stawiając wniosek, mowca miał przekonanie, że wypełnia swój obowiązek, bo budowa wodociągów wpłynąć musi tak na materyalny, rozwój miasta, jak na poprawę stosunków zdrowotnych. Dziś mowca widzi, że wniosek jego nie byłby poparty i cofa takowy, chcąc uniknąć nad nim rozpraw.

Gdy nikt więcej głosu nie żądał, przemówił referent p. dyrektor Slęk mniej więcej temi słowy: Ponieważ p. hr. Wodzicki wniosek swój cofnął, a mowcy w czasie rozprawy nie podnosili zarzutów co do warunków zaciągnąć się mającej pożyczki, owszem uważali takowe za nader korzystne w dzisiejszej sytuacyi finansowej, i ograniczyli się jedynie do zaznaczenia wątpliwości co do sformułowania skryptu dłużnego, więc pozostaje mi jedynie uchylić zarzuty, jakieby mogły spotkać reprezentacyę miejską, że zaciągając pożyczkę, czyni to w obcej instytucyi. Zapytywane w tej mierze instytucye krajowe oświadczyły, że pożyczki pod lepszemi warunkami nie mogłyby udzielić, że wogóle pożyczka tej wysokości nie dogadzałaby im w tej chwili. Mowca powołuje się na podniesioną już z początkiem września b. r. stopę procentową w Banku austryacko-węgierskim, który jest tej stopy regulatorem; ten przy pożyczkach na papiery podniósł stopę do 6%, a przy eskoncie weksli z 4% na 5%. Mowca zaleca przyjęcie oferty czeskiej Kasy oszczędności i zatwierdzenie przedłożonych wniosków.

R. m. Chęciński wnosi, aby rada zaciągnięcie pożyczki $1^1/_2$-milionowej odroczyła do roku 1895, w którym to roku ustaje w Krakowie opłata dodatku indemnizacyjnego, tymczasem zaś w celu umniejszenia wydatków zawarła ugodę co do opłat z temi gminami, które posyłają dzieci do szkół w Krakowie.

Rada przystępuje do głosowania i wniosek r. m. Chęcińskiego odrzuca; za wnioskiem tym głosował tylko sam wnioskodawca.

Przyjmuje zaś Rada wszystkiemi głosami, z wyjątkiem r. m. Chęcińskiego, wnioski przedłożone imieniem odnośnej komisyi przez r. m. dyrektora Ślęka, a brzmiące, jak następuje:

„1) Rada miasta uchwala na pokrycie nadzwyczajnych potrzeb miasta zaciągnienie pożyczki w wysokości 1,500.000 złr.

2) Pożyczka ta ma być zaciągnięta w czeskiej kasie oszczędności w Pradze, a spłata jej ma nastąpić w równych rocznych ratach ryczałtowych (*Annuitetach*), wynoszących 5% wypożyczonego kapitału, z których przypadać będzie $4^1/_2$% tytułem odsetek, zaś $^1/_2$% na umorzenie kapitału wedle planu umorzenia.

3) Rada miasta upoważnia p. Prezydenta miasta, I. wiceprezydenta p. Józefa Friedleina i radcę miejskiego p. Franciszka Ślęka do wystawienia skryptu dłużnego i podniesienia pożyczki. Skrypt ten przedłożony będzie Radzie miejskiej do zatwierdzenia.

4) Wyjednać u Wydziału krajowego pozwolenie na zaciągnięcie tej pożyczki w myśl § 64 u. 11 statutu dla m. Krakowa.“

Imieniem sekcyi prawniczej zdaje następnie sprawę r. m. Muczkowski z przekazanej przez Radę do rozpatrzenia prośby pp.: Schapse Bertrama i towarzyszy, aby Rada zbadała rzekomo zachodzić mające nadużycia w reprezentacyi zboru izraelickiego w Krakowie i delegowała z swego grona komisyę, do mających się odbyć dnia 20 b. m. wyborów do rzeczonej reprezentacyi. P. referent przedstawił dokładnie dawną i obecną organizacyę gminy izraelickiej, jej stosunek ustawowy do Rady i uczynił następujące wnioski:

„Zważywszy, że Radzie miejskiej nie służy prawo kontroli nad czynnościami zboru izraelickiego w Krakowie;

zważywszy, że na mocy statutu tegoż zboru, zatwierdzonego reskryptem Namiestnictwa z d. 27 grudnia 1869 r. zborowi służy prawo autonomii w czynnościach zboru;

zważywszy, że prośba wzmiankowana, o ile dotyczy wrzekomych nadużyć przy wyborze członków zajść mogących, usuwa się zupełnie z pod kontroli Rady miasta;

zważywszy, że nadzór nad wyborami zarządu i przełożeństwa zboru w myśl § 26 powołanego statutu zastrzeżonym jest wyraźnie Magistratowi, jako władzy politycznej: —

Rada miasta uznając się za niepowołaną do wchodzenia w treść faktów, zażaleniem p. Schapse Bertrama i towarzyszy objętych, zażalenie to odstępuje Magistratowi m. Krakowa do właściwego urzędowego załatwienia.“

W rozprawie zabierali głos r. m. Schmelkes i Birnbaum; pierwszy domagał się w postawionym przez siebie wniosku odesłania petycyi jeszcze raz do sekcyi celem ponownego objaśnienia stosunku Rady do § 63 ust. 2, tyczącego wykonania kontroli nad organami Magistratu.

Po wyjaśnieniach p. referenta Rada wniosek p. Schmelkesa odrzuciła, a przyjęła wnioski sekcyi prawniczej.

Na tem posiedzenie zakończono.

Sprawa Podhajecka.

Rada Nadzorcza krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń uchwaliła na wczorajszem wieczornem posiedzeniu w sprawie Podhajec jednomyślnie następujące motywowane wnioski:

„Zważywszy, że dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, wydzierżawiając Podhajce prawie jednocześnie z zakupnem tych dóbr, miała na oku tylko dobro członków działu życiowego, ale z tego powodu działając zbyt pośpiesznie, pozbawiła innych możliwych współkonkurentów możności ubiegania się o zawarcie interesu, a nadto nie poczyniła żadnych kroków, aby wejść w stosunki z dotychczasowymi dzierżawcami celem zawarcia umów na dalsze lata, bez umniejszenia dochodów działu życiowego; —

zważywszy, że dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, zawierając kontrakt dzierżawny z wiadomością Prezydyum, uważała za zbędne przedłożenie tegoż do zatwierdzenia Radzie Nadzorczej, co jednak dla wyjątkowej ważności i charakteru tej sprawy niewątpliwie wskazanem było: —

komisya, wybrana do rozpatrzenia sprawy, ma zaszczyt przedłożyć Radzie Nadzorczej następujące wnioski do uchwały:

1) Rada Nadzorcza w załatwieniu wniosków i podań, pochodzących od członków Towarzystwa, uznaje, że dyrekcya tak, jak zawsze dotąd, tak i w tym wypadku działała w najlepszej wierze dla dobra i na korzyść Towarzystwa, stwierdza więc swoje do dyrekcyi zaufanie, musi jednak zaznaczyć, że postępowanie dyrekcyi przy wydzierżawieniu dóbr Podhajce nie odpowiadało intencyom Rady Nadzorczej.

2) Przyjmując z uznaniem do wiadomości deklaracyę pp. Lilienfeldów, mocą której odstąpili warunkowo od kontraktu dzierżawnego dóbr Podhajce, z nimi w dniu 11-go lipca b. r. zawartego, poleca się dyrekcyi, aby poczyniła odpowiednie kroki celem wydzierżawienia tych części klucza Podhajeckiego, które na mocy powyższej deklaracyi nie zostały bezwarunkowo zastrzeżone dla pp. Lilienfeldów i w porozumieniu z komisyą, wybraną do sprawy nabycia dóbr Podhajeckich na dniu 27 maja b. r., przedłożyła na posiedzeniu listopadowem Radzie Nadzorczej odpowiednie wnioski co do zawrzeć się mających ewentualnie kontraktów dzierżawnych.

3) Rada Nadzorcza poleca komisyi, wybranej na posiedzeniu majowem b. r., udanie się do Podhajec, zbadanie stanu dóbr i zdanie sprawy o tem na posiedzeniu listopadowem b. r., a w porozumieniu z dyrekcyą przedłożenie wniosków co do administracyi tych dóbr.“

Sprawozdawcą komisyi wobec Rady nadzorczej był członek tejże p. Gnoiński. Rada uchwaliła przesłać wszystkim dziennikom dokładne sprawozdanie, którego ułożenie powierzono osobnej podkomisyi. Komunikat ten zostanie odesłany prawdopodobnie w dniu jutrzejszym.

W następstwie przytoczonych powyżej uchwał Dyrekcya ma starać się o wypuszczenie bez szkody dla działu życiowego folwarków, niebędących w dzierżawie pp. Lilienfeldów.

Jak się dowiadujemy, uczyni to Dyrekcya, wspólnie z delegowaną na posiedzeniu majowem komisyą Rady Nadzorczej, w drodze rozpisanej licytacyi lub koncertacyi, a rezultat, ujęty w odpowiednie wnioski, przedłoży Radzie Nadzorczej na listopadowem posiedzeniu.

List przesłany przez pp. Lilienfeldów Radzie Nadzorczej, brzmi:

Świetna Rado Nadzorcza!

Odnośnie do oświadczenia, na dniu dzisiejszym złożonego, w którem objawiliśmy gotowość naszą do odstąpienia od kontraktu, ośmielamy się zauważyć, że zdecydowaliśmy się do tego doniosłego kroku wyłącznie w przekonaniu, że spełniamy czyn obywatelski i ponosimy dobrowolną ofiarę dla dobra Towarzystwa. Ostatnie zaburzenia, wywołane przez zaślepioną agitacyę, zagrażały bowiem dalszemu rozwojowi, a może nawet bytowi Towarzystwa, a cały zarząd wraz z naczelnikiem działu życiowego byli narażeni na najrozmaitsze insynuacye. Otóż chcąc tym insynuacyom kłam zadać i przewrotowi grożącemu Towarzystwu zapobiedz, a zarazem dać dowód niezbity, że gotowi jesteśmy jako szczerzy patryoci-Polacy, własny interes podporządkować i poświęcić dobru instytucyi krajowej, złożyliśmy wspomniane oświadczenie i upraszamy o przyjęcie takowego w tem właśnie zrozumieniu.

Z wysokiem poważaniem:

Dr Zygmunt Lilienfeld. — Marek Lilienfeld.

Kraków 6 października 1891 r.

Na posiedzeniu pełnem Rady Nadzorczej po odczytaniu pisma przewodniczący komisyi p. Starowieyski oświadczył, że komisya, której pp. Lilienfeldowie to pismo wręczyli, czuła się w obowiązku wyrazić tym panom za ich gotowość do ofiar i czyn ten iście obywatelski w imieniu Rady Nadzorczej uznanie, co Rada Nadzorcza do wiadomości przyjęła.

Wspomniane w liście pp. Lilienfeldów „oświadczenie,“ uczynione ustnie komisyi, a przyjęte przez Radę Nadzorczą do wiadomości, jest ujęte w prawny dokument następującej treści: PP. Lilienfeldowie odstąpili warunkowo od kontraktu, t. j. jeżeli im trzy, dotąd przez nich dzierżawione folwarki, co do których kontrakta dzierżawne dopiero za 4 lata ekspirują na dalsze 12 lat (po ekspiracyi dotychczasowego kontraktu) w dzierżawę wypuszczone będą. W takim razie obowiązali się czynsz dzierżawny już od 1-go kwietnia 1892 roku o 5,000 złr. rocznie podwyższyć.

Komisya redakcyjna z łona Rady Nadzorczej krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rozpoczęła dziś o godzinie 11ej przed południem swoje prace celem przygotowania sprawozdania, które rozesłane zostanie dziennikom polskim w kraju, Warszawie i Poznaniu.

KRONIKA.

Kraków 7 października.

— **Zapiski osobiste.** Prezydent Izby poselskiej JE. Dr Smolka dziś rano odjechał do Wiednia. — Prezes Akademii Umiejętności hr. Stanisław Tarnowski powrócił dzisiaj ze Lwowa. — Hr. Stanisław Badeni dziś rano odjechał do Lwowa. — Prof. Dr Łepkowski powrócił do Krakowa. Miło nam podzielić się z czytelnikami wiadomością, że po długiej i ciężkiej chorobie prof. Łepkowski odzyskał zdrowie i rozpocznie niebawem wykłady w Uniwersytecie.

— **Z Uniwersytetu.** P. Wincenty Śmiałek, rodem z Wulki Grodziskiej, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra filozofii.

— **Z teatru.** Jak przypuszczaliśmy, zdobyła sobie *Przeszkoda* wielkie uznanie u naszej publiczności. Wczoraj znów sala teatralna wypełniona była po brzegi widzami. Pełna sala na trzeciem przedstawieniu, a czwarte na afiszu, to w każdym razie fakt u nas niezwykły i bardzo pocieszający. Bo *Przeszkoda* jest sztuką pisaną dla publiczności myślącej i inteligentnej i tylko u takiej publiczności mieć może powodzenie.

— **W sprawie budowy zakładu obserwacyjnego** dla trzody odbyła się w dniu wczorajszym na gruntach w Prądniku Białym komisyjna rozprawa przy współudziale stron interesowanych; wzięli w niej udział: ze strony starostwa p. komisarz Majewski, p. starszy inżynier Sare, p. inżynier Ingarden, p. fizyk powiatowy Dr Ponikło i weterynarz powiatowy p. Klich; w zastępstwie gminy m. Krakowa byli obecni p. prezydent Szlachtowski, I wiceprezydent p. Friedlein, syndyk miasta Dr Hajdukiewicz, radcy miejscy Dr Fr. Paszkowski, Jan Kwiatkowski, Redyk, Beringer i Knaus, fizyk Dr Buszek, dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski, weterynarz Dr Walentowicz i inżynier p. Kołodziejski; ze strony Rady powiatowej członek Wydziału Rady p. Kirchmajer i p. inżynier Bociański; ze strony gminy naczelnik Jakób Franczak i członek rady gminnej p. Andrzej Romanowski. Przy komisyjnej rozprawie zastępcy gminy oświadczyli, iż odstępują od zamierzonego poboru wody z rzeczki Białuchy ze względu na trudności doprowadzenia do skutku układu z uprawnionymi do poboru wody, tudzież że zaopatrzenie zakładu w wodę odbędzie się za pomocą studzien. Przedstawiono członkom komisyi i stronom interesowanym plany zakładu i wewnętrznego urządzenia należących do niego budowli. Strony interesowane nie wniosły żadnych zarzutów przeciw budowie zamierzonego zakładu, tylko zastępca dyrekcyi inżynieryi wojskowej oświadczył, iż ministerstwo wojny zażądało, o ile możności przeniesienia należących do zakładu budowli na odleglejszy rejon fortyfikacyjny, które wedle planów mają się znajdować w ściślejszym rejonie; zażądał również, aby budowle, o ile możności, były z materyału lekkiego i mogły być w danym razie z łatwością rozburzone.

Dzisiaj w starostwie odbywa się w dalszym ciągu rozprawa komisyjna przy udziale członków komisyi i stron interesowanych.

Roboty przygotowawcze do budowy zakładu zostały z dniem dzisiejszym rozpoczęte.

— **Budowa koszar dla kawaleryi.** Prace komisyi w sprawie budowy koszar dla kawaleryi w Rakowicach pod Krakowem, kosztem $^1/_2$ miliona złr., dotąd nieukończone. Komisya odbywa codzień posiedzenia w tutejszem Starostwie.

— **Synod grecko-katolicki we Lwowie** ukończy utro swe czynności. O godz. 9 rano odbędzie się nabożeństwo, poczem uczestnicy zbiorą się na ostatnią sesyę.

Całe ruskie duchowieństwo, biorące udział w pracach synodu, wraz ze wszystkimi władykami i z delegatem papieskim arcyb. Ciasca, dało się fotografować. Na tej olbrzymiej fotografii wspólnej, ułożonej z pojedynczych fotografij, mieścić się będzie około 150 osób.

— **Długi wiek.** W Nowym Targu zmarł 3 b. m. Józef Bobek, liczący 105 lat. Urodzony w Szaflarach, pamiętał całe przejścia rozbiorowe, o których lubiał opowiadać swym dzieciom. Miał 2 synów i jednę córkę, z których tylko jeden syn żyje, mając już około 70 lat. Ś. p. Józef od roku dopiero utracił pamięć; jeszcze jednak w przeszłym roku pracował na równi z młodymi.

— **Portret cesarski.** Austryacko-węgierski poseł w Konstantynopolu, baron Calice, wręczył sułtanowi na prywatnej audyencyi portret cesarza Franciszka Józefa, w wielkości naturalnej, wykonany przez L'Allemanda.

— **Piękny objaw.** Rok temu, zmarła w majątku swoim w Królestwie Polskiem ś. p. hr. Zofia Wodzicka, znana z wielkiej dobroczynności prezesowa krakowskiego Towarzystwa Dam św. Wincentego à Paulo. Dnia 1 b. m., jako w pierwszą rocznicę jej śmierci, urządzono w należącej do rodziny Wodzickich wsi Pełczyskach, w Królestwie Polskiem, nabożeństwo żałobne; z własnej inicyatywy wzięła w niem udział cała ludność gminy i wsi okolicznych, i postanowiono dla większej uroczystości obchodzić we wsi dzień ten jako święto. Prawda, że zmarła była prawdziwą i hojną dobrodziejką tej ludności, fundowała szpital, przyozdobiła i wyposażyła kościół parafialny, a któż zliczy, ile cichych dobrodziejstw wyświadczyła ludziom i rodzinom. To też wdzięczna ludność prześcigała się w objawianiu swych gorących uczuć wobec pozostałej córki, dzisiejszej właścicielki Pełczysk. Spieszono ze znoszeniem kwiatów na przystrojenie kościoła i katafalku; szpital i inne budynki, wystawione przez ś. p. Zofię Wodzicką, zaopatrzono w napisy z jej nazwiskiem na tablicach wypisanem, a po nabożeństwie deputacya z przeszło 200 znakomitych gospodarzy z dóbr Wodzickich udała się do dworu; jeden z uczestników w dłuższej przemowie, do hr. Celiny z Wodzickich Potockiej zwróconej, wysławiał cnoty zmarłej i tłómaczył powody tak gorącej wdzięczności, poczem, ugoszczeni we dworze, odśpiewali szereg pieśni nabożnych. W czasach coraz większego i sztucznie podniecanego rozluźniania się stosunków socyalnych, warto podnieść ten objaw prawdziwie patryarchalnego stosunku między dworem i ludnością wiejską, który oby dla innych gmin był przykładem.

— **Hr. Deljanow,** rosyjski minister oświaty, bawi w Warszawie, gdzie odbywa wizytacyę tamtejszych zakładów naukowych. Minister pozostanie w Warsza-

wie do niedzieli, poczem wyjeżdża do Łodzi, Piotrkowa, Częstochowy, oraz innych miast warszawskiego okręgu.

— **Z Petersburga** donoszą, iż oficerowie wielu pułków gwardyi postanowili nie pić podczas swych uroczystości wina szampańskiego, zaoszczędzone zaś pieniądze przeznaczać na ludność, dotkniętą klęską nieurodzaju.

— **Dziennik paryski** *Petit Journal* otrzymał w niedzielę dnia 27 września b. r. następujące pismo, adresowane do redakcyi: Szanowny Panie! Jako pilna czytelniczka *Petit Journal* pozwalam sobie przesłać dokładną wiadomość o naszem samobójstwie, nie chcąc, aby jaki reporter przyniósł Panu wieść fałszywą. Mama i ja jesteśmy stróżkami w domu Nr 3 na ulicy Saint Philippe-du-Roule od lat dziewięciu. Nigdy nikt się na nas nie uskarżał. Przed 18 miesiącami dom ten sprzedany został pani D. Jej lokaj, który jest zarazem jej plenipotentem i ona sama zapewnili nas, że pozostaniemy na służbie. Wczoraj wymówiono nam miejsce już od 1 października. Jednocześnie pani D. oświadczyła, że nie może nam zrobić żadnego zarzutu, że przeciwnie jest z nas bardzo zadowolona. Cóż mamy teraz począć? Gdzie znaleść służbę? Wszędzie przepełnienie, na każde wolne miejsce zgłasza się pięciuset starających. Kto się zaopiekuje dwiema biednemi kobietami? Lekkiego życia prowadzić nie chcemy. Raczej umrzeć! Wybieramy się tedy w tę wielką podróż, która nas oswobodzi od wszelkiej nędzy tego marnego życia. Przyjmij pan nasze przeproszenie za to natręctwo i zapewnienie naszego szacunku. — Wdowa Möseri z domu Estera Martean. Wdowa Marteau z domu Manduit. — Redaktor, po przeczytaniu listu, zawiadomił policyę; udano się do wskazanego domu — drzwi do mieszkania stróżki były zamknięte. Otworzono je przemocą i ujrzano leżące na ziemi dwie nieprzytomne kobiety. Usiłowały odebrać sobie życie za pomocą gazu. Zawezwani lekarze zdołali ocucić matkę, która leży obecnie w szpitalu Beaujou. Córka już nie żyła.

— **Nowy sport** kwitnie wśród gości kąpielowych w morskiej miejscowości kąpielowej Harbor w Stanach Zjednoczonych. Były kapitan okrętowy zakupił pewną ilość starych łodzi i urządza „rozbicie" na morzu. Kto chce zyskać sławą człowieka odważnego i nie obawia się nagłej kąpieli, odbywa podróż taką łodzią, za dość wysoką opłatą. Kapitan wyjeżdża na pełne morze, a z powrotem umyślnie kieruje łódź na skałę. Pomysłowy marynarz ciągnie z tej niezwykłej zabawki podwójne zyski. Każdy, kto płaci dolara, zostaje zawiadomiony, w którem miejscu rozbicie nastąpi i zawsze znajdzie się dosyć osób ciekawych takiego widowiska. Załoga ratunkowa w osobnych łodziach stoi zawsze w pogotowiu do niesienia pomocy „rozbitkom."

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 8 października: Po raz czwarty: *Przeszkoda* (L'obstacle), dramat w 4 aktach Alfonsa Daudet'a.

W sobotę 10 b. m.: Po raz pierwszy: *Rycerskość wieśniacza* (Cavalleria rusticana), dramat ludowy w 1 akcie Jana Vergi; tłómaczony z włoskiego przez M. S. I. po raz pierwszy: *Zazdrośni*, komedya w 1 akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego i po raz pierwszy: *Reprezentant domu Müller i Spółka*, komedya w 1 akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego.

— Dnia 6 października pochmurno; termometr od +10·0 doszedł do +19·6 C. Barometr trochę się podniósł; o godzinie 7ej rano dnia 7 października stan jego był 746·4 mm., termometru +7·6 C. Wiatr wschodni.

We czwartek dnia 8 października: św. Brygidy wdowy i Pelagii.

Dział ekonomiczny.

Kontumacyjny targ na galicyjską nierogaciznę.

Wiedeń 6 października.

Na dzisiejszy targ dowieziono 3885 sztuk galicyjskiej żywej nierogacizny; płacono 34—36—38—40 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

Ostatnie wiadomości.

Przegląd ogłasza pismo, zawierające propozycyę co do polubowego załatwienia sporu czesko-niemieckiego. Propozycya streszcza się następnie: „Niechaj Staroczesi, Młodoczesi, szlachta czeska i Niemcy wybiorą po dwóch delegatów, razem ośmiu. Niechaj każda z tych grup wybierze dwóch arbitrów Polaków, razem ośmiu. To kolegium szesnastu mężów niechaj się zbierze dla rozpatrzenia sporu czesko-niemieckiego, dla określenia warunków pojednania. — A jeżeliby nie miało przyjść do zgodnego określenia tych warunków (co przecież jest nieprawdopodobnem) — wtedy zaproszonych ośmiu arbitrów sformułuje swoje umotywowane zdanie o całej sprawie. Nie będzie to zatem akcya prawno-polityczna, rezultat jej nie będzie miał mocy wprost obowiązującej. Ale będzie to szlachetna akcya międzynarodowa, która, jeżeli doprowadzi do rezultatu pożądanego, będzie miała bezpośredni polityczny skutek. Jeżeliby strony sporne w ten sposób się porozumiały, to potem będą miały wszelką możliwość na właściwych drogach porozumienie to urzeczywistnić".

Do Izby poselskiej, która jutro rozpoczyna swe obrady, wniesionym zostanie, jako jedno z pierwszych przedłożeń, budżet na rok 1892. W tych dniach zbierze się konferencya przywódców klubów parlamentarnych, mająca obmyśleć sposób skróconego postępowania przy obradach budżetowych, aby załatwienie budżetu mogło nastąpić jeszcze przed upływem roku. Istnieje myśl, aby preliminarza budżetu prezydent nie przekazywał wprost komisyi budżetowej, ale aby go, jak wszystkie inne przedłożenia, zamieścił na porządku dziennym do pierwszego czytania. Przy pierwszem czytaniu przewodniczący komisyi budżetowej postawiłby wniosek, aby Izba przepisaną regulaminem większością dwóch trzecich głosów uchwaliła przystąpić do obrad nad poszczególnemi rozdziałami budżetu, które nie wymagają poprzednio szczegółowego rachunkowego zbadania. Gdy takich pozycyj w budżecie jest znaczna ilość, przeto w ten sposób bez zmiany regulaminu izbowego skróconoby dyskusyę budżetową. Już w dwa tygodnie po wniesieniu budżetu mogłaby się rozpocząć dyskusya ogólna nad budżeten, a następnie odbywałaby się dyskusya szczegółowa nad poszczególnemi rozdziałami, w miarę przygotowania referatów przez komisyę budżetową.

Według wiadomości, jakie odbiera jeden z dzienników wiedeńskich z Bukaresztu, w miejscowych dobrze poinformowanych kołach krążą pogłoski, że najmłodszy syn księcia Leopolda Hohenzollerna, książę Karol Antoni, po powrocie króla Karola, przybyć ma do Bukaresztu i wstąpić w służbę w trzecim rumuńskim pułku piechoty liniowej, w którym brat jego, następca tronu ks. Ferdynand zajmuje stopień kapitana. Ma to być w związku z rzekomym zamiarem ks. Ferdynanda zrzeczenia się raczej tronu, niż ręki panny Vacarescu, z którą niedawno widział się w Paryżu. Ks. Karol Antoni ma lat 23 i jest obecnie porucznikiem w pruskim pułku gwardyi ułanów.

Telegramy własne „Czasu".

Jaworów 7 października. Na zebraniu wyborców, odbytem pod przewodnictwem hr. Dębickiego, omawiał poseł Włodzimierz Kozłowski uczynioną w marcu przez lewicę propozycyę względem utworzenia skonsolidowanej większości wspólnie z Kołem polskiem z wykluczeniem klubu Hohenwarta, oraz odmowę Jaworskiego, zatwierdzoną przez Koło. W dalszym ciągu podniósł mowca uchwaloną przez Koło politykę wolnej ręki i stwierdzoną wierność autonomii, omawiał zawieszenie broni na polu ustawodawstwa politycznego i wyznaniowego w celu wspólnej pracy ekonomicznej oraz wspomniał o niewykonanej, a bez dotykania ustaw obowiązujących w komisyi postawić się dającej uchwale Koła, żądającej zamieszczenia słowa *„religiös"* w adresie. Natomiast milczenie o szkole wyznaniowej wskazane było ze względu na układ stronnictw co do wykluczenia spraw drażliwych. Mowca zaznacza nieprawdziwość pogłosek o podkopywaniu stanowiska prezesa Koła i stwierdza, że nigdy nie istniały projekta, zmierzające do zmiany osoby prezesa Koła, oraz podnosi taktyczną wartość mów Madeyskiego, Bilińskiego i Pinińskiego, omawia zadania prasy wobec Koła i kraju, wreszcie wskazuje potrzebę ułożenia przez Jaworskiego, Hohenwarta, Plenera i wszystkich ministrów konkretnego programu pracy na każdy rok, obejmującego także nasze postulaty.

Pragnąc — rzekł dalej mowca — ułatwieniem zamiarów Korony okazać jej wdzięczność za użyczoną autonomię, przedsięwzięło Koło żmudne starania w celu zbliżenia lewicy do prawicy na podstawie politycznej wstrzemięźliwości dla podjęcia prac ekonomicznych. Również ze względu na Koronę i interes państwa, a nie z entuzyazmu dla lewicy, bo tego ona po tyloletniej walce z Kołem wymagać nie może, ale z najlepszą wolą ułatwiało Koło lewicy przejście z opozycyi do kartelowej większości. Do wyzyskania jednak rozejmu na rzecz hegemonii niemieckiej Koło nie dopuści. Prawica, jak Chlumetzky przyznał, okazała wiele umiarkowania, lewica zaś odrzuceniem wspólnego adresu pomimo ustępstw Koła i naruszającym rozejm wnioskiem reformy wyborczej, utrudniała Kołu zadanie. Pomimo niemożliwej w chwili obecnej rekonstrukcyi dawnej prawicy, zachowało Koło serdeczny stosunek z dawnymi sprzymierzeńcami, którzy przeprowadzenie ugody indemnizacyjnej umożliwili; zerwanie z nimi byłoby niewdzięcznością, zdolną obniżyć wartość przymierza z Polakami wogóle, a obok tego byłoby osłabieniem zasad autonomicznych i kontrbalansu przeciwko zapędom centralizacyjnym.

Mowca stwierdza punkta styczne z lewicą w polityce zagranicznej, przyznaje pod pewnym względem postęp w jej polityce, zaznacza życzliwszy ton lewicy względem Kościoła katolickiego, cieszy się z wejścia lewicy na drogę poparcia ciężarów z zewnętrzną potęgą państwa połączonych, którą to drogę Koło od r. 1865 wskazywało, widzi trudność bliższego politycznego porozumienia w sprzeczności polityki centralistycznej z autonomią. Jakkolwiek w razie przyjścia lewicy do steru ustawom autonomicznym nie zagraża niebezpieczeństwo, niema jednak rękojmi, czyliby lewica, objąwszy ten ster, nie chciała w sprawach administracyjnych, przy pomocy biurokracyi wiedeńskiej, przenosić punktu ciężkości ze Lwowa do Wiednia. O przymierzu z lewicą mówić przeto jest przedwczesnem, a rzucać myśli obustronnie jeszcze niedojrzałe na giełdę polityczną jest taktycznym błędem.

Nadmierne wzmocnienie lewicy mogłoby się obrócić przeciwko hr. Taaffemu i autonomistom, w gabinecie zasiadającym. Mowca życzy sobie utrzymania hr. Taaffego u steru, ale żąda większego wpływu przywódców Koła na rząd i energicznej polityki ekonomicznej, stanowiącej racyę bytu rządu i większości. Próbierzem wpływu Koła na rząd i regulatorem dalszych z nim stosunków będzie sprawa decentralizacyi kolei. Próbierzem umiarkowania lewicy będzie jej stosunek do Polaków na Szląsku i do południowych Słowian. Rękojmie jedności państwa widzi mowca w przywiązaniu do korony i w swobodzie ludów. Naciskiem ułatwionoby agitacyę anti-państwową, a właśnie autonomia i wolność narodowa uczyniła z Polaków podporę państwa. Mowca protestuje przeciw przypisywanym mu zasadom reakcyjnym, nie widzi bowiem żadnej sprzeczności pomiędzy katolicyzmem a zdrowym postępem.

Po skończonem sprawozdaniu poselskiem zabierali głos pp.: Władysław Younga, Józef Skarbek Borowski, hr. Kazimierz Łubieński, hr. Szeptycki, hr. Dębicki i Kozłowski.

Na wniosek hr. Szeptyckiego udzieliło zgromadzenie posłowi Kozłowskiemu jednomyślnie wotum zaufania i wyraziło zgodność z jego kierunkiem zasadniczym i politycznym.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 7 października. Cesarz w towarzystwie jeneralnego adjutanta hr. Paara wyjechał po południu specyalnym pociągiem kolei południowej na polowanie do Styryi.

Wiedeń 7 października. Przed wyjazdem do Mürzsteg wyraził Cesarz ambasadorowi niemieckiemu, księciu Reuss, który zastępuje bawiącego na urlopie wirtemberskiego posła Maucklera, kondolencyę z powodu zgonu króla Karola. Mauckler przybywa jutro do Wiednia.

Wieden 7 października. *Wiener Ztg* ogłasza, że starszy nauczyciel Leopold Kruczkowski w Łoszniowie otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń 7 października. Delegaci, biorący udział w konferencyi trzeciego zjazdu inżynierów i architektów, wybrali prezydentem wyższego radcę budownictwa Prenningera (z Wiednia), wiceprezydentami rektora politechniki lwowskiej Frankego i profesora niemieckiego uniwersytetu w Pradze Steinera. Konferencya oświadczyła się za zatrzymaniem egzaminu państwowego według dotychczasowego systemu, za reformą egzaminu dla pozyskania dyplomu i za udzielaniem doktoratów. Dzisiaj obrady toczą się w dalszym ciągu.

Wiedeń 7 października. W sekcyi prawniczej zjazdu adwokatów zdawał Neuda sprawę z wniosku Brunnsteina w przedmiocie częściowej zmiany ustnego postępowania. Dalej przyjęto po dłuższej dyskusyi rezolucyę w sprawie uregulowania postępowania przy prostowaniu protokółu z karnej rozprawy głównej, tudzież wprowadzenia zaprzysiężonych fachowych stenografów przy rozprawach przed sądem przysięgłych. Również przyjęto wniosek Benedikta, domagający się zaprowadzenia na uniwersytetach austryackich wykładów międzynarodowego prawa prywatnego, jako przedmiotu obowiązkowego. Sekcya dla spraw, dotyczących interesów stanu adwokackiego, uchwaliła wniosek Pattaia, żądający zatrzymania doktoratu, jako warunku do osiągnięcia adwokatury.

Wiedeń 7 października. Na ogólnem posiedzeniu zjazdu adwokatów przyjęto dziś uchwały, powzięte na posiedzeniach sekcyjnych. Po dłuższej dyskusyi nad wnioskiem Millanicha w kwestyi dopuszczalności umowy o honoraryum adwokackie w stosunku procentowym do wartości przedmiotu, o który idzie w sprawie, cofnął Millanich swój wniosek, który przekazano do załatwienia następnemu zjazdowi adwokatów. Przystąpiono do wyboru stałej deputacyi zjazdu. W skład jej weszło: dziewięciu adwokatów wiedeńskich, dalej Draby i Au z Pragi, Schloffer z Gracu, Portitz z Tryestu, Krater ze Lwowa, Hoffmann z Salcburga i Meister z Berna. Następnie po wyrażeniu podziękowania przewodniczącemu Mündlowi zjazd został zamknięty.

Wiedeń 7 października. W świetnej uczcie zjazdu adwokackiego wzięli udział: minister Schönborn, wyżsi urzędnicy z ministerstwa, dostojnicy władz sądowych i prezydent policyi. Przewodniczący Izby adwokackiej Mündl wzniósł toast na cześć Cesarza, Feistmantel na cześć ministra Schönborna, Millanich na cześć prasy. Minister sprawiedliwości w pięknej, przyjętej oklaskami mowie, zapowiedział zaprowadzenie ustnego postępowania w procesie cywilnym. Dalsze toasty wznoszone były na cześć władz, stanu sędziowskiego, Arnetha, rektora, miasta Wiednia, na co odpowiedział burmistrz Prix, i wiedeńskiego uniwersytetu, w którego imieniu dziękował rektor.

Wiedeń 7 października. Delegacye wspólne zwołane zostaną do Wiednia na dzień 9 listopada.

Wiedeń 7 października. Ankieta zwołana w celu obrad nad robotami komunikacyjnemi postanowiła, aby kwestye techniczne dotyczące budowy kolei miejskiej, regulacyi rzeki Wiedenki, kanału dunajowego, zbadane przedewszystkiem zostały szczegółowo przez techników, należących do grona ankiety. Gmina miasta Wiednia ponownie nalegała na zasklepienie Wiedenki. Najbliższe posiedzenie odbędzie się dnia 10 b. m.

Wiedeń 7 października. *Neue fr. Presse* donosi, iż na pokrycie kosztów wiedeńskich robót publicznych nie zostanie zaciągnięta premiowa, lecz zwykła cztero-procentowa pożyczka z emisyą stopniową w miarę faktycznej potrzeby.

Mürzzuschlag 7 października. Cesarz i król saski pojechali na polowanie do Karlgraben. Po południu udadzą się monarchowie do Eisenerz i Radmer.

Praga 7 października. Rada miejska zebrała się wczoraj w sali posiedzeń, w celu złożenia życzeń burmistrzowi Szolcowi z powodu odznaczenia go krzyżem komandorskim orderu Franciszka Józefa. Najstarszy wiekiem radca miejski X. proboszcz Nykles, podniósł w stosownem przemówieniu zasługi burmistrza dla miasta. Szolc w odpowiedzi oświadczył, że odznaczenie to przynosi zaszczyt nie jemu samemu tylko, ale także całej reprezentacyi miejskiej. Cesarz wyraził zadowolenie swoje z wspaniałego przyjęcia w Pradze, która w świątecznej szacie witała Monarchę zgodnie i bez różnicy stronnictw i narodowości. — Uroczystość zakończyła się trzechkrotnym okrzykiem *slava!* na cześć Cesarza.

Buda-Peszt 7 października. W Izbie deputowanych sejmu węgierskiego przedłożył minister skarbu preliminarz budżetu na rok 1892, tudzież *exposé* finansowe. Wszystkie wydatki wynoszą 395,340.941 złr., dochody 395,353.936 złr., a przeto pozostaje nadwyżka 12.995 złr. W szczególności wynoszą rozchody budżetu zwyczajnego 368,100.562 złr., tj. o 25,564.592 złr. więcej niż w r. 1891, a to wskutek wykupna węgierskich linij kolejowych od Towarzystwa austryacko-węgierskich kolei państwowych, tudzież wskutek wzrostu wydatków wspólnych i budżetu obrony krajowej; udział Węgier we wspólnych wydatkach monarchii podniósł się o 1,082.740 złr. Dochody zwyczajne wynoszą 389,528.981 złr., czyli o 26,038.643 złr. więcej niż w r. 1891, a to głównie wskutek wzrostu dochodów z kolei państwowych. Zwyżka w dochodach budżetu ministerstwa skarbu wynosi złr. 4,074.020, przyczem dochody z podatku konsumcyjnego od piwa spadły o 50.000 złr., natomiast podatki od spirytusu, mięsa, cukru i tytoniu wykazują znaczne podwyższenia. Budżet zwyczajny zamyka się przewyżką w kwocie 21,428.419 złr.

W budżecie nadzwyczajnym z wliczeniem nadzwyczajnych wydatków wspólnych wynoszą rozchody 27,240.379 złr., dochody 5,824.955 złr. — pozostaje przeto niedobór w kwocie 21,415.424 złr. Wskutek tego spada nadwyżka w budżecie ogólnym do wysokości 12.995 złr. W nadzwyczajnych wydatkach wspólnych uczestniczą Węgry z kwotą 6,647.123 złr.

Buda-Peszt 7go października. Omawiając w Izbie deputowanych położenie finansowe, podniósł minister skarbu, że zamierzona reforma podatków bezpośrednich sprowadzi w następstwie potrzebę radykalnego uregulowania finansowych stosunków kredytowych. Minister zapowiedział, iż w ciągu zimy przedłoży rząd projekt do ustawy o asocyacyach kredytowych. W sprawie przywrócenia waluty stwierdził mowca z radością, że podczas gdy dawniej trzeba było walczyć z obojętnością nawet u najbardziej powołanych czynników i kół finansowych, obecnie sytuacya zmieniła się zupełnie, dzięki współudziałowi wszystkich decydujących w tej mierze czynników. Minister wyraża zapatrywanie, że zapasy kas państwowych winny stać się niejako funduszem pokrycia kosztów regulacyi waluty.

Berlin 7 października. Cesarz niemiecki powraca dziś wieczór do Berlina wskutek wiadomości o śmierci króla wirtemberskiego.

Stuttgart 7-go października. W pałacu królewskim odbyło się posiedzenie Rady ministrów pod prezydyum króla Wilhelma II. W przeciągu czterech tygodni zostaną zwołane stany. Miasto przybrane jest w żałobę.

Stuttgart 7 października. *Staatsanzeiger* ogłasza manifest, podpisany przez króla Wilhelma II i wszystkich ministrów, w którym król podaje do wiadomości, że objął rządy na mocy prawa następstwa i że w dokumencie, wręczonym komisyi stanów, uroczyście poręczył niezłomne przestrzeganie konstytucyi. Manifest kończy się wezwaniem do powinnej służby, wierności i posłuszeństwa względem prawowitego władcy kraju, oraz zapewnieniem poddanych o królewskiej życzliwości i łasce.

Staatsanzeiger podaje dalej przemówienie króla do ludu, rozpoczynające się od wspomnienia o błogosławionych rządach króla Karola. W dalszym ciągu król przyrzeka strzedz konstytucyi, wytrwać w bojaźni bożej, być przyjacielem i pomocnikiem ubogich i słabych, gorliwym stróżem praw, a względem traktatów, które ugruntowały wielką ojczyznę niemiecką, zająć stanowisko odpowiednie dla niemieckiego władcy. Mowa kończy się zapewnieniem króla, że postanowił w rozwoju dobrobytu kraju widzieć najwyższy cel, do jakiego dążyć powinien, jako dziedzic korony.

Staatsanzeiger ogłasza dalej dekret, zarządzający trzech miesięczną żałobę krajową, oraz rozporządzenie co do zwołania stanów na dzień 22 bm.

Paryż 7 października. *Journal des Débats* donosi z Petersburga, że minister skarbu wniósł, aby ze względu na nieurodzaj zredukować wydatki zwyczajne o 24, a nadzwyczajne o 14 milionów rubli.

Paryż 7 października. Robotnicy z fabryki szkła w Carmaux i w Montluçon rozpoczęli strejk z powodu, iż pracodawcy zachowują się odpornie wobec ich żądań.

Londyn 7 października. Pierwszy lord skarbu, Smith, przywódca partyi rządowej w parlamencie, umarł wczoraj po południu.

Londyn 7 października. Przywódca Irlandczyków Parnell umarł dziś w nocy w Brighton.

Genua 7 października. Na ultimatum pracodawców odpowiedzieli wyrobnicy garbarscy oświadczeniem, że nie podejmą pracy. Uczestnicy strejku nie dopuścili rano do podjęcia roboty w kilku warsztatach. Aresztowano ośm osób.

Zofia 7 października. Ministrowie Stambułow i Grekow, ciało dyplomatyczne i członkowie tutejszej kolonii austryacko węgierskiej odprowadzili na dworzec kolei hr. Starzeńskiego, odjeżdżającego do Jass wskutek otrzymanej nominacyi na konsula tamże.

Ateny 7 października. Dziennik *Ephimeris* donosi z Korfu: Śledztwo w sprawie głośnych rozruchów antysemickich na wyspie Korfu wykryło, że zabite dziecko było pochodzenia żydowskiego i aż do śmierci przebywało u krewnych-żydów.

Od Administracyi „Czasu."

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. prof. Iskrzyckiego złożył dla wychodźców, powracających z Brazylii, vicesenior Bursy akademickiej 5 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 7 października. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	91 10	Anglobanki	152 —
Renta austryac. srebrna „	90 90	Uniony	225 75
Renta austryac. 4% złota	109 —	Bankvereiny	108 —
Renta austryac. 5% pap. nieop.	102 20	Akcye Länderbank.	197 50
Akcye Ban. Aus.-W.	1011	„ kol. Kar. Lud.	205 —
„ kredytowe	281 50	„ „ lwowsko-	
Londyn	117 30	„ „ czerniow.	236 75
Napoleony	9 29½	„ „ połudn.	105 50
Dukaty	5 57	Elbethale	212 75
Marki	57 67½	Nordbahny	2815
5% Renta węg. pap.	100 60	Staatsbahny	283 37½
4% „ „ złota	103 90	Alpiny	76 90
Losy prem. węg.	140 —	Akcye tytoniowe	156 50
Losy tureckie	31 —	Ruble	122 —

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 7 października.

Banknoty austr.	173 85	4% Listy likw. pol.	64 —
Krótki Wiedeń	172 50	Akc. kol. Kar. Lud.	88 75
Banknoty ros.	213 10	„ austr. kred.	152 37
5% Listy zast. pols.	66 50	Ultimo Ruble	212 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 7 października.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 —	124 —
Marki niemieckie	57 10	57 70
20-to frankówka ważna	9 20	9 30
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 70	91 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 50	92 30
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	98 —	98 75
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 75	95 50
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	— —
4½% „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 —	109 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 40	101 —
4½% „ „ „ „	98 30	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let	99 50	100 50

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	99 50	100 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	204 —	207 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	236 —	238 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 —	18 —
„ węgier. „	11 —	12 —
„ włosk. „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 —

Wiedeń 6 października.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²⁄₁₀% Renta papierowa	91 10	91 30
4²⁄₁₀% „ srebrna	90 90	91 10
4% Renta złota	109 10	109 30
5% „ papier. nieopodatkow.	102 10	102 30
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	134 75	135 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 70	137 20
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 50	147 50
„ „ 1864 „ 100 „	182 —	182 50
5% Renta węg. papierowa	100 55	100 75
4% „ „ złota	103 90	104 10
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	111 50	112 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 —	104 80
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 50	91 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	152 25	152 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	283 25	283 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	326 25	326 75
Oesterr. Länderbank . . 200 „	199 —	200 —
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	1011	1015
Unionbank . . . . . 200 „	226 50	227 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	156 —	157 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	108 50	109 —
Akcye kolei.		
Altöld-Fiume . . . 200 złr.	200 50	201 25
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2815	2820
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	204 75	205 25
Koszycko-Oderberg . 200 „	173 —	174 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	236 50	237 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	200 —	200 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	284 —	284 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „	105 —	105 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	198 —	198 50
„ Nord-Ost . . . . 200 „	196 —	196 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 —	116 —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 —	100 80
3% „ „ Prem.	109 50	110 10
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	99 75	100 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 50	98 —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	— —	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 40	99 75
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	108 —	108 50
5% „ „ „ 40-letn.	100 50	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 70	101 70
4% „ „ „	99 30	99 70
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 50	114 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 50	100 25
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	98 50	99 20
„ „ Jarosław 300 „ „	94 50	95 —
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 —	84 -
„ nieopd. „ „ „	90 10	91 —
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	193 25	194 25
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	144 75	145 75
„ „ złot. 200 złr. 5%	117 75	118 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 —	100 80
„ „ „ II. Em. 200 „ „	100 —	100 80
„ Nordost. . . 300 „ „	100 —	100 80
„ „ złotem 200 „ „	117 50	118 50
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 50	121 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	151 —	152 —
„ Węgierskie . „ 100	140 75	141 25
„ Tureckie . . fr. 400	31 —	31 50
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 60	7 —
Kredytowe . . . . . „ 100	185 25	185 75
Insbruku . . . . . „ 20	23 —	24 —
Krakowskie . . . . „ 20	22 —	22 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 25	17 50
„ „ węgierskie „ 5	11 10	11 40
Rudolfa . . . . . „ 10	19 50	20 50
Salzburskie . . . . „ 20	24 50	25 75
St. Genois . . . . „ 42	61 —	63 —
Stanisławowskie . . „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 56	5 58
20-frankówki	9 27	9 28
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 68	11 73
Marki niemieckie za 100 marek	57 60	57 67
Rubel papierowy za 100 rubli	122 25	122 75

Lwów 6 października.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	303 —	306 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 40	101 10
5% „ „ „ prem.	108 —	108 70
4½% „ „ „	98 40	99 10
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 40	99 10
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 —	97 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 30	100 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	104 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 10	98 80

Warszawa 6 października.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 —
„ „ „ V	— —	100 55
4% „ likwidacyjne	— —	97 90
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 25
„ „ „ „ III	— —	101 60
„ „ „ „ IV	— —	— —

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*